

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## *R o d z i n a*

NR 6 (240)

WARSZAWA 7. II. 1965

CENA 2 ZŁ

PAN JEZUS BŁOGOSŁAWI MAŁĄ DZIATWĘ



## Problem istnienia zła

„Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego ziarna na roli? Skądże więc kłokol się wziął?” (Mt. 13, 2–27).

Pytanie, które zadali słudzy gospodarzowi można ująć w ten sposób: Panie, skąd wzięło się zło na świecie, skoro Ty jesteś tylko samą dobrocią i dobro stworzyłeś? Oto zagadnienie, które zawsze dręczyło i dręczy umysły, a jeszcze bardziej serca ludzkie. Rozum potrafi nieraz odpowiedzieć sobie na to pytanie, ale wewnątrz ludzkie nie zawsze zostaje uspokojone, zbuntowane serce nie daje się uspokoić. Zagadnienie to bowiem nie jest czysto teoretyczne, lecz na wskroś praktyczne. Cierpienie wdziara się głęboko w życie ludzkie, dolega mocno poszczególnemu człowiekowi albo temu, co człowiek gorąco ukochał i dlatego tak łatwo wysadza go z równowagi. Samo wspomnienie Boga, jeśli to On jest ostatecznym sprawcą także cierpienia, zamiast uspokajać, drażni i podnieca.

Wielu ludzi nawet wierzących powiada, że świat jest źle urządony, że więcej jest na nim różnego rodzaju cierpienia, krzywdy, niż i wyzysku człowieka przez człowieka, niż dobra i sprawiedliwości. Taki sceptycyzm nie jest chyba uzasadniony. Gdy bowiem bliżej będziemy się przyglądać rzeczywistości nas otaczającej, to musimy stwierdzić, że choć jest wiele niedociągnięć fizycznych i moralnych, to jednak świat jest dobrze urządony i panuje w nim przedziwna piękność. Z pewnością więcej jest dobra niż zła.

Powiada się, że „dobro jest ciche, a zło krzykliwe”. Co to znaczy? Ze nam słońce świeci, że skład atmosfery umożliwia nam oddychanie, że ciała niebieskie z sobą się nie zderzają, że oczy nasze widzą, że żołądek dobrze trawi, że wszystkie nasze narządy spełniają należycie swoje funkcje — o tym cicho. Niech tylko nastąpi jakie trzęsienie ziemi, jaka eksplozja, niech przyjdzie choroba — zaraz krzyk! Dlaczego? Bo uważamy, że tak być nie powinno. Każde przekroczenie prawa wywołuje w nas niepokój, oburzenie, wołanie o zadośćuczynienie, o sprawiedliwość i karę. Bo istotnie zło jest krzykliwe. Natomiast kiedy matka w domu natrudzi się, nie wyśpi nad kotyską dziecka, napracuje ojciec, by utrzymać rodzinę, spełni swój obowiązek żołnierz, czy milicjant o tym jest cicho. Nikt się nie odezwie, nie pochwali. Bo każdy uważa, że tak być powinno, że to stan normalny.

Z tego krótkiego rozważania wynika, że dobro jest czymś normalnym, a zło stanem wyjątkowym, niewłaściwym. Nie mają więc racji wszyscy pesymiści, twierdząc że więcej jest zła, niż dobra. Pod wpływem cierpienia może nam się wydawać, że jest inaczej, a to dlatego, że w danym momencie słuchamy raczej naszego uczucia, niż głosu rozumu.

Jeśli jesteśmy w stanie przyznać, że zło jest czymś negatywnym, jest po prostu brakiem dobra, to niejednokrotnie pytamy się dlaczego właśnie taki, a nie inny świat stworzył Bóg, dlaczego nie spowodował, aby mniej było w nim cierpienia fizycznego i

moralnego, dlaczego nie przeszkodził człowiekowi w grzeszeniu.

Zapewne świat nie jest najdoskonalszy i mógłby być lepszy. Mógł Bóg inaczej świat urządzić. Tak, z tym się każdy zgodzi. Ale powiedzieć również musimy, że Pan Bóg świata wcale nie musiał stwarzać, a jeśli go stworzył, to takim jaki Mu się podobało go widzieć. Podobnie rzecz się ma gdy chodzi o człowieka. Człowiek też nie jest bytem koniecznym, a zaistniał tylko z dobroci Bożej. Człowiek jest obdarzony wolną wolą i dlatego może wybierać między dobrem i złem, czyli może być doskonałym lub też grzeszyć. Bóg dał człowiekowi wolną wolę nie w tym celu, by grzeszył, lecz po to, by dobrymi czynkami Boga wielbił, a sobie zasługiwał na szczęście wieczne. Bóg przestrzega przed złem głosem sumienia.

W świecie, w którym żyjemy zło jest nawet potrzebne. Zwierzęta i my żyjemy przecież kosztem innych zwierząt i roślin. Ból, cierpienie sygnalizuje nam o tym, że organizm nawiedziła jakaś choroba i należy się przed nią bronić. Walka z przyrodą zmusza człowieka do doskonalenia osiągnięć technicznych. Głód, do szukania lepszych możliwości wykorzystania gleby i innych darów przyrody. Wysoki rozwój medycyny zawiązuje istnieniu różnych chorób.

Świat należy przyjąć takim, jakim jest i w tych konkretnych warunkach zająć stanowisko wobec zła. Zanim jednak ustawimy siebie wobec tego problemu, zechcemy przyjrzeć się postawie innych kierunków.

Skrajny pesymizm schopenhauerowski każe się tylko szarpać z nieszczęściem. Ta szarpanina człowieka nie ratuje jednak świata przed zapadnięciem w nicość, przed nirwaną. Buddyzm zaleca swym wyznawcom stłumienie w sobie wszelkiej żądzy, wszelkiego pożądanego, jako źródła cierpienia. Kto niczego pożądać nie będzie, ten nie będzie się czuł nieszczęśliwym, gdy mu wszystkiego zabraknie. Jest w tym dużo prawdy, ale też z takiej postawy rodzi się bezgraniczna bierność, całkiem przeciwna czynnej naturze ludzkiej. Stoicy radzili spokój i opanowanie wobec wszelkich nieszczeń. Epikurejczycy doradzali używanie życia i rozkoszy, aby zabić cierpienie i ból. Filozofia chrześcijańska uczy przewycięzać cierpienie spokojnie i z wielką godnością. Tak, mamy zło wszelakie, a więc moralne i fizyczne przewycięzać, mamy je usuwać z naszego życia, a często nawet musimy z nim walczyć. Wiara nasza nie nakazuje nam być biernymi wobec grzechu i cierpienia, ale winniśmy zachować postawę aktywną. Nasza religia to nie religia „cierpiętnictwa” ale religia radości i szczęścia. My tylko realnie patrzymy na cierpienie i wiemy, że jakiś bunt, wewnętrzna szarpanina czy uciekanie się do środków rozpaczliwych, nie usunie bólu, nie sprowadzi spokoju i ukojenia. Zdajemy sobie z tego sprawę, że tylko wewnętrzna równowaga ducha, roztropność rozumu i modlitwa do Boga może nam dać ulgę.

Pan Jezus po ostatniej wicherzy w modlitwie prosi w intencji Apostołów: „Ojcze, proszę Cię... żebyś ich zachował ode złego” (Jan 17, 15). Ludzka natura Chrystusa także broni się przed cierpieniem. Chrystus w Ogrójcu prosi: „Ojcze, oddal ten kielich gorczy ode mnie”. Nie chce jednak sprzeciwiać się woli Boga Ojca i natychmiast dodaje: „Wszakże nie moja, tylko Twoja niech się dzieje wola”.

Bóg nieraz przeprowadza człowieka przez próbę cierpienia. Wtedy nie należy buntować się ale zachować spokój, tak jak to uczynił Abraham czy Job ze Starego Testamentu. „Karanja Pańskiego, synu mój nie odrzucaj, ani nie upadaj na duchu, gdy od Niego karany bywasz, bo kogo Pan miłuje, karze i ma w nim upodobanie, jak ojciec w synu” (Przysłów, 3, 11). „Bo złoto i srebro w ogniu bywa próbowane, a ludzie Bogu przyjemni w piecu utrapienia”. Szczęśliwy człowiek, który może powiedzieć: „Wypróbowałeś serce me i nawiedziłeś w nocy, w ogniu oczy-

## LEKCJA

(Do Kolossan 3, 12–17)

Bracia: Przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w tklliwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest więzią doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech radością opanuje serca wasze i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w lasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

## EWANGELIA

(Św. Mateusz 13, 24–30)

Onego czasu: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłokolu między pszenicę, i odszedł. A gdy urosło zboże i owoc wydało, wtedy ukazał się i kłokol. Przystąpiwszy tedy słudzy gospodarza rzekli mu: Panie, czyż nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? Skądże się tedy wziął kłokol? I rzekł im: Nieprzyjaczny człowiek to uczynił. Powiedzieli słudzy: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go. A on rzekł: Nie, byście snadź zbierając kłokol nie wykorzenili z nim i pszenicy. Dopusćcie obojgu rość aż do żniwa, a w czasie żniwa powiem żęcom: Zbierzcie pierwszej kłokol i zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

ściłeś mię, i nie znalazło się we mnie nic złego” (Ps. 16, 3).

Największym nieszczęściem człowieka jest grzech i ten także wyrządza największe zło. Przed nim przestrzega nas Pan Jezus w słowach: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!” (Mt. 10, 28).

Z dzisiejszej ewangelii wynika, że zło będzie zawsze obok dobra nie jako dwie siły, bo takiego dualizmu nie uznajemy, ale jako jego brak, jako negacja czegoś pożytecznego. Będą także ludzie dobrzy i źli pomieszani ze sobą. Będą cierpieli źli, aby mogli mieć sposobność do poprawy życia, albo winę, jak mówi Augustyn: „wielu jest z początku kłokol, a potem staje się pszenicą”. Będą ludzie źli aby przez nich cnota dobrych była doświadczaną — pisze św. Ambroży.

Na próby uczniów wyjaśnia Pan Jezus przypowieść o kłokolu. Po sędzie ostatecznym i wtrąceniu zatwardziały grzeszników do piekła, nastąpi szczęśliwe życie sprawiedliwych w królestwie Bożym.

Wszyscy ludzie mają szansę tę szczęśliwość wieczną osiągnąć, a przeciwności,



Chrystus-siewca

Mal. A. Czartoryska

## WYGNANCY

To brzmi prawie jak bajka: Dwoje ludzi żyło szczęśliwie jak w Raju (bo w Raju). Mieli wszystko, czego dusza zapagnęła, a poza tym nie chorowali, nie znali bólu ni cierpienia. Cieszyli się ogromną swobodą i wolnością, ale z małym ograniczeniem, bo jedynie zakazano im zrywać owoce z jednego drzewa, nazwanego tajemniczo „drzewem wiadomości dobrego i złego”. Była to niewielka próba charakteru, niewielkie wymaganie wewnętrznej dyscypliny, poddania swej woli Komuś, kto dał ów drobny zakaz. Ale najsmaczniejszy owoc to owoc zakazany. Próby nie wytrzymuje najpierw ona — Ewa. On zaś — Adam — nie ma siły by jej odmówić i zakaz przekroczone, prawo złamane. Następuje kara: wygnanie z Raju, obowiązek pracy, a ból, cierpienia i nieszczęścia idą w ich ślad. Owszem, kara spada nie tylko na tych dwoje, lecz na całe ich potomstwo, na cały rodzaj ludzki. Po wszystkie wieki jesteśmy wygnancami.

To nie bajka. To najbardziej realna rzeczywistość — jeśli chodzi o skutki. Można by sobie wyobrazić, że tę opowieść wymyślono w celu uzasadnienia ciężkiego losu człowieka. Chrześcijaństwo wierzący jednak są przekonani, że z tym Rajem było tak naprawdę, że na początku bytu ludzkości nastąpił grzech zwany grzechem pierworodnym, który dźwigają wszyscy potomkowie Adama. Grzech ten w swoich skutkach to nie tylko cierpienia, nieszczęścia, ból i śmierć, to również nieposłuszeństwo, stan niewrzyjności względem Stwórcy i Pana. Są więc skutki niejako fizyczne, są też i skutki duchowe. Pierwsze pozostają aż do „ciała zmartwychwstałego” — drugie do chwili przyjęcia chrztu świętego.

Zymają się często ludzie (wierzący) na tę naukę. Nie wydaje się im słusne karanie dzieci za winy rodziców. Ale prze-

cież tak jest w całym życiu każdego człowieka, w życiu niejako codziennym. Pleć, urodę, imię, nazwisko, zdrowie, wychowanie, wykształcenie, często dobrobyt lub nędzę otrzymaliśmy od rodziców. Czy tu można mówić o słusności? A czy historia tysięcletniej Polski nie jest historią szczęść i nieszczęść pozostawionych przez starsze pokolenia w spadku młodszemu — konkretnie nam? Wierzący chrześcijanie czasem odwołują się do słów Pisma św. rzekomo zaprzeczających możliwości karania dzieci za winy rodziców. Oto prorok Ezechiel pisał: „Syn nie poniesie nieprawości ojca, a ojciec nie poniesie nieprawości syna... Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18, 19—20). Podobnie św. Paweł Ap.: „Tak to każdy z nas zda sprawę za siebie przed Bogiem” (Rzym. 14, 12). Ale zwróćmy uwagę, że chodzi tu o czyny osobiste. Jeśli syn ukradnie — ojca nikt nie nazwie złodziejem i odwrotnie. Wyraźnie to wynika z nauki Ap. Pawła w tymże samym liście do Rzymian, w którym tak wyraźnie pisze o grzechu pierworodnym, grzechu Adamowym przechodzącym na całą ludzkość.

W liście do Rzymian czytamy: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały, dostępują zaś usprawiedliwienia darmo, przez łaskę Jego, przez Odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego postanowił Bóg ofiarą przebłagalną, przez wiarę we Krew Jego” (3, 23). A dalej podobnie: „Dlatego jako przez jednego człowieka wszedł grzech na ten świat a przez grzech śmierć i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli... tak też przez sprawiedliwość jednego na wszystkich ludzi (przyszło) usprawiedliwienie życia” (5, 12, 18).

Z tej nauki Pawłowej wyciągamy dwa wnioski: 1) W Adamie wszyscy ludzie zgrzeszyli, 2) w Jezusie Chrystusie wszyscy lu-

dzie zostali „usprawiedliwieni”. Tych wniosków nie można od siebie rozdzielać, ponieważ nauka o grzechu pierworodnym wiąże się ściśle z nauką w Odkupienie Chrystusowe. Właśnie fakt Odkupienia jest dowodem na istnienie winy pierworodnej. Kto nie wierzy w grzech pierworodny, nie wierzy w Chrystusa Odkupiciela.

Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, że z chwilą krzyżowej śmierci Jezusa Chrystusa grzech pierworodny przestał istnieć, tak że ludzie urodzeni po dramacie Golgoty już nie dźwigają „ciężaru win Adamowych”. O tym, że tak nie jest, wiemy z wypowiedzi Chrystusa już zmartwychwstałego: „Kto uwierzy a ochrzci się będzie zbawiony” (Mar. 16, 16). Dla zmazania winy Adamowej w duszy poszczególnego człowieka nie wystarcza sama śmierć Chrystusowa, potrzebny jeszcze chrzest, ale o tym obszerniej przy omawianiu sakramentu chrztu św.

Na zakończenie rozważań o grzechu pierworodnym dodajmy, że niezbyt poważnie wygląda wiązanie tego problemu z lotami kosmicznymi lub hipotezą o istnieniu „ludzi” na innych planetach. Wcale nie musimy przemilczać możliwości „istnienia istot rozumnych także i poza Ziemią” i nie jest prawdą, że „współczesna astronomia” jest nie do pogodzenia z wiarą chrześcijańską. Wiara chrześcijańska nie ma pretensji do głoszenia rzekomego dogmatu o człowieku na Ziemi jako „korony stworzenia”. Nauka o grzechu pierworodnym niedobrze świadczy o tej „koronie” i zajmuje się oczywiście tylko Ziemią. Można i wolno przyjąć, że poza Ziemią istnieją rozumne istoty wolne od grzechu pierworodnego a zatem nie potrzebujące Odkupienia.

Są to naturalnie rozważania tylko teoretyczne, ponieważ do ich praktycznego traktowania potrzeba najpierw udowodnić niezbicie, że poza Ziemią istnieją istoty rozumne. Na razie to tylko fantazja.

Ks. dr S. WŁODARSKI



WŁADYSŁAW GOMUŁKA,  
I sekretarz Komitetu Centralnego  
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,  
obchodzi 6 lutego 60 rocznicę urodzin.

## ONZ

W ONZ trwa głęboki kryzys, paralizujący prawidłową działalność tej instytucji. Obecne Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych obfituje w wydarzenia niecodzienne. Kubańscy przeciwnicy Fidela Castro, korzystający z azylu politycznego w USA — strzelali do flagi ONZ w chwili kiedy przedstawiciel Kuby przemawiał do przedstawicieli państw świata. Stany Zjednoczone uszytwniły swą postawę. Między — do niedawna — zgodnie współdziałającymi przedstawicielami narodów afrykańskich wkładły się niesnaski. ZSRR i kraje obozu socjalistycznego odmówiły partycypowania w kosztach ekspedycji wojsk pod flagą ONZ, której oddziały w Kongo wystąpiły w obronie interesów wczorajszych kolonizatorów. W odpowiedzi przedstawiciele USA domagają się zastosowania wobec opornych 19 paragrafu Karty Narodów Zjednoczonych, który przewiduje pozbawienie prawa głosu państw zalegających przez dwa lata ze składkami do ONZ. W tym miejscu warto przypomnieć, że i Francja też nie chce ponieść kosztów ekspedycji ONZ do Konga. Ponieważ USA gwałtownie domagają się zastosowania sankcji regulaminowych wobec państw uchylających się od ponoszenia kosztów interwencji ONZ w Kongo, instytucja ta padła w impas.

Odnosi się wrażenie, że powstały impas jest na ręce USA. I tak jest niewątpliwie. Stany Zjednoczone straciły swą przemożną, wpływową pozycję. Pojawiły się w ONZ nowe siły w postaci państw uwolnionych z jarzma kolonializmu. Większość tych państw, z otwartymi sztafardami wyczołgała do ONZ wzmacniając siły obozu pokoju i zwolenników pokojowej koegzystencji i rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych w drodze rokowań bezpośrednich. I może zdarzyć się, że USA w wielu sprawach mogą znaleźć się w mniejszości na forum ONZ — co stanowić będzie nader kłopotliwą sytuację. Weźmy dla przykładu sprawę dopuszczenia do rodziny Narodów Zjednoczonych Chińskiej Republiki Ludowej. Wydaje się, że za znalezieniem ChRL w ONZ wypowiedzie się przytłaczająca większość delegatów. No i co wtedy? Okaże się, że Stany Zjednoczone, tak uporczywie niedopuszczające Chin Ludowych do ONZ — będą musiały skapitulować. Dlatego politycy amerykańscy będą czynili wszystko, aby przedłużyć stan impasu i paraliżu ONZ.

Chorobie strukturalnej ONZ wcale nie towarzyszy impas na odcinku polityki międzynarodowej, która rozwija się, trwa i działa w ramach inicjatyw poszczególnych państw.

krzyże, łyzy i cierpienia mają tylko uszlachetnić i udoskonalić człowieka. Gdyby zaś wydawały się nam zbyt ciężkie, wolno prosić o siłę do ich przezwyciężenia, wolno się modlić o ich oddalenie.

Przy końcu modlitwy Pańskiej mówimy: „ale nas zbaw ode złego!” Prosimy więc Boga o odsunięcie wszelkiego zła, o zachowanie nas przed każdym niebezpieczeństwem, o pomoc w walce z naszą własną naturą i

tym wszystkim co nas do grzechu przywieść może.

Przed wszystkim sami bądźmy dobrymi, uczciwymi i sumiennymi ludźmi. Nie szukajmy u innych, ale likwidujemy własne wady. Często się bowiem zdarza, że widzimy źdźbło w oku brata swego, a nie chcemy dostrzec belki we własnym oku. Zło tępmo w sobie.

Ks. mgr Z. MĘDREK

Przy ul. Pułaskiego 3/5 w Grudziądzu jest parafia Kościoła Polskokatolickiego p.w. Imienia Jezus. Proboszczem tej parafii jest ks. M. BUGAJSKI.



## ROZMAWIAMY z ks. M. BUGAJSKIM

Do Kościoła Polskokatolickiego trafiłem z zakonu franciszkańskiego, po ukończeniu studiów w Krakowie w roku 1960 na jesieni, w lutym 1961 roku otrzymałem święcenia, następnie rozpocząłem pracę w Bolesławiu, a po niedługim czasie zostałem przeniesiony do Grudziądza, gdzie jestem do dnia dzisiejszego. Dziś, gdy jestem w Kościele Polskokatolickim, zakon wydaje mi się czymś wręcz niezrozumiałym a tym bardziej stosunki tam panujące. Wszelkie waśnie, zatargi, antagonizmy między zakonnikami, zachowującymi pozory tylko na zewnątrz, inne prawa ojców zakonu, a inne kleryków, to wszystko jest dla mnie dziwne i absurdalne. Bywało, że tacy bracia zakonni, mimo pobytu w jednej izbie, potrafili ze sobą miesiącami nie rozmawiać i nienawidzić się z błahych powodów. Nie odpowiadała mi ta pełna hipokryzji i donosicielstwa atmosfera, i dziś dopiero odczuwam prawdziwe

zadowolenie, kiedy modłę się w języku ojczystym. Teraz wydaje mi się, dlaczego tego inni nie rozumieją, co to znaczy wiara i Kościół Polskokatolicki.

*Jak długo istnieje tutaj ta parafia?*

Parafia Kościoła Polskokatolickiego w Grudziądzu założona została w r. 1925 i obchodzi obecnie 39 lat istnienia. Pierwszymi organizatorami byli ks. Hajduk i ks. Zawadzki, którzy rozpoczęli pracę od wygłaszania w tuższym środowisku odczytów. Początkowo nabożeństwa odprawiali się w różnych miejscach. Jak wyglądało organizowanie parafii za sanacji, dla przykładu podaję fakt, kiedy to w Lipnie niedaleko Bydgoszczy, policja kłując bagnami rozpędziła wiernych, a patronowali temu księża rzymskokatolicy. Tutaj przed wojną była tylko salka. Obecnie mamy kościół. Przedwojenna parafia była przy ul. Ogrodowej, tutaj jest od roku 1957.

*Wiele pewnie pracy trzeba było tu włożyć, żeby doprowadzić kościół do obecnego stanu?*

Przy pomocy wiernych zrobiono konfesjonał, kupiono lichtarze, szaty liturgiczne, naczynia liturgiczne, ornaty i kapy, obrusy, bieliznę kościelną, komże dla ministrantów. Ale to jeszcze nie wszystko. W planie mamy zamiar zmienić podłogę, odgrzybić ściany, dać nowe tynki, zmienić boczne ołtarze, itd. Tutaj chciałbym wymienić śp. p. Rozalię Jabczyńską, która przed śmiercią ofiarowała białą kapę i dwa dywaniki do bocznych ołtarzy. Chciałbym też wymienić ludzi naszych, którzy ofiarnie pomagali przy budowaniu cmentarza. Są to Jan Arszyński, rodzina Kajzerów, rodzina Serwinów, rodzina prezesa naszej rady p. Pokucińskiego, poza tym pomagali B. Jabłoński, A. Chudziński, B. Chylińska, jak i rodzina Olesiów. Przy porządkowaniu pomagała też młodzież z kółka przyparafialnego. Przy remoncie kościoła pomagali pp. Urszyński, J. Kajzerowie, Serwinowie, Olesiowie, jak również i p. Marta Jędrzejewska. Jest wielu parafian pracowitych i ofiarnych, których trudno tu wszystkich wymienić.

*Czy przy parafii istnieją jakieś Towarzystwa, czy Kółka?*

Przy parafii, jak przy wszystkich jest Rada Parafialna, której prezesem jest

p. Zygmunt Pokuciński, skarbnikiem p. Ed. Reczyński, sekretarzem p. Fr. Guździński, wiceprezesem p. A. Abyszewski, radnym jest p. Fr. Kajzer i gospodarzem p. G. Urszyński. Jest również chór, z którego jestem bardzo zadowolony. Prowadzi go i gra na fisharmonii p. Leokadia Wojtalewicz. Jest u nas klub młodzieżowo - artystyczny, którym przewodzi p. H. Pokorski. Klub urządza przedstawienia, wieczorki, loterie fantowe, oraz w salce wykonuje ścienne gazetki. Jest Towarzystwo Niewiast bardzo pomocne, zajmujące się porządkiem w kościele, czystością bielizny, tu trzeba wymienić p. Helenę Urszyńską. P. W. Szczucka bezinteresownie ozdabia ołtarze. Kwiaty dostarcza p. Leokadia Serwin. Towarzystwo urządza też spotkania przy kawie. Takie wieczorki umilają grą na gitarze i mandolinie pp. Leokadia Wojtalewicz i Helena Gejorska. Dawniej, jeszcze w czasach przedwojennych parafia miała klub mandolinistów składający się z 39 osób, szkołę haftu i orkiestrę. Ale o tym jak było przed wojną może powiedzieć liczący dziś 67 lat p. Jan Urszyński, który od najmłodszych lat mężnie stoi przy polskokatolicyzmie.

*Co nam Pan może powiedzieć o starych dziejach parafii?*

Z Kościołem Polskokatolickim związałem się już w r. 1925. Pierwszym naszym proboszczem był ks. Hajduk i parafia nasza była przy ul. Ogrodowej. W r. 1928 powstała filia naszej parafii w Nowej Wsi, gdzie było około 25 rodzin. Miała się odbyć zapowiedziana msza odprawiona przez ks. Hajduka. Tymczasem rzymski proboszcz i policja wezwali straż pożarną z sikawkami, a podjudzone bandy wtargnęły do kaplicy, zdemolowały ołtarz, połamały krzyż i wrzuciły do ubikacji. Całe szczęście, że udało mi się w drodze zatrzymać ks. Hajduka, bo wtedy te tłumy na pewno by go zabiły. W r. 1929 ks. Hajduk został aresztowany, siedział 9 miesięcy. Do więzienia można było się dostać łatwo. Za udział, czy odprawianie nabożeństwa po polsku, za pogrzeb, za ślub itd. Kiedy ks. Hajduk opuścił więzienie, witało go parę tysięcy ludzi z kwiatami. W latach okupacji nie mieliśmy kościoła, a Niemcy chcieli nas zmuszać do modlitwy w języku niemieckim. Wielu też ludzi, wcielonych do armii niemieckiej, zginęło na frontach czy w obozach. Mimo to część nas przetrwała, by doczekać własnego Kościoła. Ch.



KATEDRA W DIAKOWIE

ponad granice pyszałkowatości i ignorancja.

Katedra w Diakowie należy do najwspanialszych świątyń nowszych czasów. Będąc wyrazem politycznej myśli biskupa Strossmayera, który celem życia uczynił połączenie Chorwatów z Serbami, katedra w Diakowie nie ma jednolitego stylu, lecz styl romański łączy ze stylem bizantyjskim. Na życzenie biskupa architekci szczęśliwie zharmonizowali strzelistość Zachodu z kopulistością Wschodu, można by rzec niejako, że to dla przekonania narodu, że wyznawców różnice jednego szczepu: Chorwatów i Serbów zlać się powinny dla dobra Słowiańszczyzny w jeden rytm bicia serca. Biskup Strossmayer, aczkolwiek sam wysoko estetycznie wykształcony, na swój koszt zapraszał z zagranicy artystów, którzy zdolaliby jego myśli wyrazić w formie wizualnej. Z całym przekonaniem więc możemy powiedzieć, nie mijając się z prawdą, że katedra w Diakowie jest bu-



Rada parafialna

D D N I A U R O D Z E N I A

4. 2. 1815

D D N I A Ś M I E R C I

8. 4. 1885

## V I E R U I D O M O V I N U

dowlą wzniesioną tytaniczną wolą i siłą jednego z tych, którzy na kamieniach przeciwności ostrzyli zwykłą swoją wytrwałość i energię.

Przez dziesiątki lat swego życia niestrudzenie mozoli się biskup Strossmayer nad narodowym połączeniem katolickich Chorwatów i prawosławnych Serbów. Stąd wynikały ustawiczne starania biskupa Strossmayera, by liturgia łacińska w Kościele Chorwackim ustąpiła całkowicie i stanowczo miejsca słowiańskiej, wprowadzonej w diecezjach dalmatyńskich, nadmorskich już przez uczniów Cyryla i Metodego, i by tą drogą osiągnięta została religijna jedność, bez której w Chorwacji i Serbii natenczas o politycznej jedności trudno było marzyć.

Kiedy dnia 1 października 1882 r. poświęcano katedrę w Diakowie, serce i prorocza wizja podyktowały, a usta Strossmayera wypowiedziały pamiętne słowa, których treść zaczęła przybierać konkretny wyraz po 60 latach: „My, Słowianie Południowi, wielką do spełnienia mamy misję w Europie... jesteśmy pośrednikami między cywilizacją Wschodu i Zachodu, a powinniśmy się stać jednoczącym je łącznikiem. Tej wielkiej misji dokonać nie możemy, dokąd nie będziemy żyli w jedności i zgodzie... próżno zajmować będziemy w dziejach miejsce lub może kto inny w miejsce nas podejmie się tego żądania. Dlatego każdy, kto w świątynię tę wstąpi, niechaj weźmie jako cel swego życia pracę nad jednością narodu, a tę jedność niech znajduje w miłości, gdyż tylko miłość wszystkie przyczyny przeszłości”. Ideą Strossmayera jest państwo obejmujące wszystkich Słowian południowych, przy czym obok Chorwatów i Serbów zamierza wciągnąć do unii polityczno-kościelnej również i Bułgarów.

Wykształcony w filozofii i teologii, Strossmayer wszedł w wiek męski w czasach najgwałtowniejszych ruchów narodowych w całej Europie. Od razu też wstępuje na widownię jako gorliwy obrońca narodowości chorwackiej przeciw Węgom. W chwili, kiedy krew zabarwiła wody Dunaju i Cisy, w Diakowie umiera miejscowy biskup, Kukić. Strossmayer, liczący zaledwie 34 lata, obejmuje po nim pastorał, a po roku wyniesiony zostaje na wysoką godność biskupa Bośni i Sremu. Sparaliżowani przez ruch chorwacki, padli Węgrzy na polu chwały, dając sobą ostrzeżenie światu, że

ucisk innego zniewolonego narodu odbić się musi na losie uciskających. Po stłumieniu ruchów narodowowyzwoleńczych, w „więzieniu narodów” — w Austrii zapanowała najczarniejsza reakcja.

Przekonany, że nie ma w dziejach narodu chwili, w której nie można by było rozwijać działalności publicznej, młody biskup zwraca się ku oświeceniu ludu w 38 podległych parafiach. Diecezja diakowska, obejmująca Sławonię, Bośnię i Srem należy do najobszerniejszych i najbogatszych w Europie, toteż pewny swoich środków materialnych może myśleć o dokonaniu własnymi przeważnie funduszami takich rzeczy, jakie gdzie indziej bywają dziełem panujących albo całego kraju. Własnym kosztem zakłada w całej Sławonii 71 szkół powszechnych. Mimo niechęci rządu z jego funduszu ukazuje się wydawnictwa naukowe; on dopomaga do wydania dzieł językoznawcy serbskiego — Karadzicia. Zgodnie ze swoim hasłem: „sve za viero i domovinu!” (wszystko dla wiary i ojczyzny!) krząta się na każdym polu, wszystkim dodaje otuchy do przeciwstawienia klęskom.

Tymczasem nadchodzi r. 1859, centralistyczne fatamorgana rozwiewają się w niwecz na zroszonych krwią żołnierzy austriackich i francusko-włoskich pobojowiskach Solferina. Cesarz austriacki Franciszek Józef zwołuje do Wiednia radę, złożoną z osób zaufanych, a posiadających powagę u swoich ziomków, które wskazałyby sposoby ożywienia nową duchową spójnią rozpręgającej się monarchii Habsburgów. W Radzie Państwa biskup Strossmayer występuje z całą stanowczością jako zdecydowany federalista. Wobec Węgrów staje żywo w obronie samostności trójjedynego królestwa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji. Niestety, los nie sprzyja Chorwatom. W Austrii, złamanej klęską w Sadowej, nastąpiła moda na madziarizm, w dualizmie austro-węgierskim widzi się zbawienie monarchii i Wiedeń odmałwia poparcia postulatów posłów chorwackich. Nieprzejednany biskup musi na żądanie cesarskie wyjechać na pewien czas za granicę. Zwyciężony w swej polityce, oddaje się znowu wyłącznie misji naukowej i cywilizacyjnej. Dochody z biskupstwa w Diakowie poświęca na cele kulturalne swego narodu. Najbardziej leżą mu na sercu instytucje naukowe: Akademia Umiejętności (Akademia Nauk), Uniwersytet. Biskup ofiarowuje



MOWA BPA STROSSMAYERA NA I SOBORZE WATYKAŃSKIM

z góry na Akademię ponad sto tysięcy florenów.

Jednym z najpiękniejszych dni jego życia jest dzień otwarcia w Zagrzebiu Narodowej Akademii, 2 września 1867 r. Ks. biskup jako fundator zostaje dożywotnim protektorem, rektorstwem w niej obejmuje zaś wykształcony za stypendium Strossmayera ks. kanonik Franciszek Racki. Przy tej sposobności biskup Strossmayer wygłasza mowę, w której daje publiczny wyraz swemu oburzeniu na krzyki wstecznej klerykalnej partii we Francji o rzekomym trwonieniu dóbr kościelnych na oświatę i naukę; „...wszystko, co się robi dla wiary — mówił wtedy odpierając niesłychaną napaść — przynosi pożytek nauce, wszystko, co się robi dla nauki, niesie pożytek wierze. Zaprawdę, spełniać będziemy nasze obowiązki duchowe, ale zarówno popierać będziemy całymi siłami wszelkie interesy dotyczące rozwoju materialnego i moralnego naszego narodu, dotyczące jego bytu i jego przyszości”. Stwierdzeniu temu pozostaje wierny do ostatniego tchnienia na łożu śmierci. Oto w chwili, kiedy Chorwacja gotuje się od odparcia ataku ze strony Węgier na prawa językowe, własna ręka ogołaca ściany domu z arcydzieł sztuki i składa w ofierze narodowi wspaniałą na pół miliona złotych reńskich cenioną galerię obrazów, płócien najprzedniejszych mistrzów pędzla, zbieranych przez piętnaście lat. Prócz tego biskup daruje muzeum 40 000 florenów na wzniesienie gmachu, w którym mieściłaby się galeria obrazów.

Sobór w Watykanie r. 1869—70 daje poznać biskupa diakowskiego całemu światu. Drukowaliśmy dwukrotnie fragmenty jego tchnącej niezłomnym spokojem mowy w obronie wielkich zasad Kościoła Chrześcijańskiego, mowy przeciwko przyjęciu dogmatu o nieomyślności papieża (patrz: nr 47 z r. 1963 i nr 39 z r. 1964). Zaznaczyć należy, że obok argumentów nie do zbitcia, biskup Strossmayer wzbudza nawet wśród przeciwników podziw uwielbienia łacińską wymową. Postępując konsekwentnie, biskup Strossmayer przez dziesięć lat zabrania głoszenia dogmatu o nieomyślności papieża, przy-

jąwszy Biblię za jedyną prawdę wierzeń chrześcijańskich.

Niepospolity i wielki człowiek, pozostaje w bliskich stosunkach z najwybitniejszymi osobami w Europie. Ma też i nieubłaganych wrogów, lecz są to wrogowie Słowiańszczyzny i prawdziwego postępu. Towarzystwa naukowe w Pradze i Belgradzie zaliczają go między swoich członków i dobrodziejów, a w r. 1875 zostaje wybrany honorowym członkiem Uniwersytetu Moskiewskiego. Dzieje się to w rok po otwarciu przez niego Uniwersytetu Słowiańskiego w Zagrzebiu, który to czyn nowym blaskiem oświeca skroń przewielebnego zacnego obywatela.

Wreszcie, będąc już w wieku, jaki normalnie uchodzi za emerytalny, 67 lat licząc, wznosi swoimi funduszami wspaniałą katedrę, symbol jego politycznych dążeń. Katedra jest naprawdę olbrzymią i kolosalnymi kształtami imponuje całemu otoczeniu. Kolosalnych też wymaga wysiłków i wyrzeczeń ze strony biskupa. Kiedy wszakże Franciszek Józef w porozumieniu z papieżem Leonem XIII zagraża mu odjęciem dochodów w wysokości 5 milionów guldenów rocznie, biskup, wciąż jeszcze bardziej polityk niżli duchowny, ugina się na zewnątrz przed papieżem, co pozwala mu na ukończenie budowy katedry diakowskiej. Wobec życia, wobec przyszłości staje on w dalszym ciągu za swoją przewodnią zasadą ducha: „sve za viero i domovinu!” Rozumie to wówczas bardzo dobrze i rozumie do dnia dzisiejszego naród chorwacki, że Strossmayer, na podobieństwo ludzi z kasty rzymskiej, fałdami sutanny nie przykrył obywatelskich obowiązków wobec kraju. Toteż 25-lecie jego sakry biskupiej czcił naród słowami, jakie się tylko w wyjątkowych okolicznościach kieruje do najznamienitszych ludzi.

„Rdzesz nam z mieczy start —  
i nową  
Twierdzesz dźwignął ducha  
czytnym.  
Czym się naród szczyti, co ma  
Wszystko to Tobie zawdzięcza.  
Dopókiś wśród nas, niekie  
wrog”.

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI

# UCZMY DZIECI WŁAŚCIWEGO STOSUNKU DO ŻYCIA I LUDZI

W życiu każdego człowieka są takie okresy, które skłaniają do refleksyjnego myślenia, do bilansowania życiowych porażek, do podsumowania sukcesów, a w związku z tym często do podejmowania nowych decyzji.

Staliśmy na początku Nowego Roku kalendarzowego 1965. Jest to rok niezmiernie ważny dla każdego Polaka. Jest to bowiem rok rozpoczynający drugie dwudziestolecie Polski Ludowej, Polski, w której każdy obywatel zrównany jest w prawach i w możliwościach zdobywania wiedzy wszystkich stopni i kierunków. Dlatego ani dorobku pierwszego dwudziestolecia, ani też roku tego nie wolno nam i żadnemu uczniowi zmarnować. Albowiem oceny uzyskane przez ucznia za postępy w nauce stanowią miernik jego pracy wcale nie mniej trudnej i nie mniej odpowiedzialnej niż obowiązki zawodowe dorosłych.

Tak też należy traktować naukę dziecka w szkole. Tę świadomość, aby wywiązać się ze swych obowiązków, muszą koniecznie wykształtować w sobie rodzice i wychowawcy. I tę świadomość trzeba głęboko zakorzenić samemu uczniowi.

Dawno minął I okres szkolny, zbliżamy się bardzo szybko do II okresu, to jest do półrocznego, które często decyduje o wynikach pracy, o jego sukcesach i możliwościach przejścia do następnej klasy. Pierwszy okres różnie wypadł, dla jednych pozytywnie, dla drugich negatywnie i to negatywnie nie tylko z winy samych dzieci. Do tego stanu rzeczy często doprowadzają sami rodzice przez stwarzanie nieodpowiednich warunków pracy dla swego dziecka (rodzina rozpijaczona, skłócona, nie interesująca się dzieckiem, które jest dla nich ciężarem życia, a nie radością, jak być powinno).

Do końca roku jest jednak jeszcze daleko, dlatego jest jeszcze sporo czasu, by wdrożyć ucznia do sumiennego spełniania obowiązków, poczucia odpowiedzialności, podporządkowania się regulaminowi pracy, samodzielności działania, krytycznej oceny własnych poczynań, odwagi w realizowaniu własnych przekonań, umiejętności współżycia w kolektywie, umiejętności przyjmowania porażek i szukania dróg wyjścia z nich. Wymagania, jak na młodego człowieka są wielkie, ale przecież takie obowiązki stawia się dorosłemu człowiekowi. A dzisiejszy uczeń jutro ma być dorosłym i pełnowartościowym człowiekiem, pełnowartościowym obywatelem. Stąd, zgodnie z potrzebą chwili, trzeba mu stawiać wysokie wymagania, dostosowane jednak do sił i jego możliwości.

Codziennie bowiem życie stawia każdemu z nas coraz to trudniejsze wymagania, którym sprostać tylko może człowiek światły, intelektualnie dojrzały. Stąd w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szkoła realizując uchwały partii i rządu co rok stawia sobie, nauczycielom i uczącej się młodzieży trudniejsze, lecz śmiałe i konkretne zadania. Dlatego też nie wolno odkładać wymagań od dziecka na późniejsze lata, nie wolno czekać aż dziecko dorosnie i samo zrozumie wszystko, co do życia jest mu potrzebne. Albowiem pobłażliwość, cieplarniane warunki, chronienie przed wysiłkiem i odpowiedzialnością za własne czyny, tolerowanie lenistwa i wrogodnictwa, zaspokajanie wszystkich niemal pragnień dziecka przez rodziców przyczynia się do wychowywania społecznych pasożytów, wznosi między szkołą a rodzi-

cami oraz dziećmi mur niezrozumienia.

Dzisiaj każdy musi zdawać sobie sprawę, że obecnie nauka nie jest wyłączną sprawą ucznia czy rodziców, to sprawa społeczna. Jasne jest więc chyba, że każdy procent drugoroczności czy odoład ze szkół znacznie dodatkowo obciąża nie tylko budżet domowy, ale i państwowy, a tym samym obciąża i społeczeństwo, a więc każdego z nas.

Młodzież ucząca się tak w szkołach podstawowych, jak średnich czy wyższych, musi więc zabrać się do nauki póki jest jeszcze czas, nie czekając na „zakwitnięcie kasztanów”, by nie zawieść nadziei w niej pokładanej. Nie wolno jej zatem zmarnować ani jednej godziny, ani jednego dnia na leniuchowanie, na odkładanie nauk na tydzień przed okresem. W tym jednak, w miarę możliwości, musimy wszyscy pomóc szkole, rodzinie, młodzieży. W tym również bardzo powinny pomóc organa MO i ORMO przez legitymowanie wążającej się młodzieży szkolnej w czasie, gdy ona powinna siedzieć na ławie szkolnej, a nie w kinie czy w kawiarni.

Rodzice i wychowawcy pomogą młodzieży przez stawianie wymogów konkretnych, ściśle związanych z dzieckiem, z rodziny i społeczeństwa życiem. Inni, jak już wspominałem, pomogą przez swoją obywatelską postawę wobec dzieci i młodzieży przez rugowanie wagarów i wszelkich objawów młodzieńczego leniuchowania.

Dzięki Polsce Ludowej i ustrojowi socjalistycznemu młodzież ma dzisiaj wszystko, czego tylko zapragnie, często nic w zamian nie dając. Takie sytuacje są społecznie bardzo szkodliwe i niemoralne. Dlatego też, aby wychować pełnowartościowego człowieka i obywatela trzeba młodzieży wpajać poczucie obowiązku, sens wykonywanej pracy, jej niezbędność i społeczną użyteczność.

Nie obawiajmy się trudu i niczego, gdyż wpajając szacunek do pracy, a przecież nauka jest pracą, nie zabużymy dni dzieciństwa ani młodości naszych dzieci. Przeciwnie nauczymy je tylko dobrze i pożytecznie żyć.

Z pełną odwagą, z poczuciem odpowiedzialności wobec społeczeństwa, wobec dzieci i samych siebie stawiamy więc dzieciom tak w szkole jak i w domu wysokie wymagania, jak stawia je wobec nas życie. Im bowiem większe, lecz konkretne, ale rozsądne stawiać będziemy obowiązki naszym dzieciom, tym bardziej będą nas za to cenić i szanować nie tylko dzisiaj, ale przede wszystkim w przyszłości.

Warto więc w okresie I półrocznego szkolnego dokonać bilansu naszych poczynań pedagogicznych i bilansu osiągnięć naszych dzieci. Warto pomyśleć, co w naszym stosunku do dzieci przynosi im więcej szkody niż korzyści. Teraz jeszcze jest czas, żeby pomóc dziecku, by weszło na właściwą własną drogę zdobywania niezbędnych w życiu zasad, umiejętności i nawyków.

Nie domagajmy się jednak od dzieci samych piątek czy czwórek, bo nie o to chodzi. U większości bowiem uczniów stopień dostateczny wieńczy często duży wkład pracy i starań. Chodzi głównie o wykształcenie właściwego, rzetelnego, odpowiedzialnego stosunku do życia i do innych ludzi. I takiego właśnie człowieka, z takimi cechami i walorami duchowymi mamy wychować.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



Siedemdziesiąt, czy osiemdziesiąt lat wstecz, nad Morskie Oko niejednym z „ceprów” wędrował na plecach górala. Dziś tysiące turystów zapełnia górskie szlaki, a co wytrawniejsi, żądni zdobywania niebotycznych szlaków, wspinają się po najbardziej niedostępnych ścianach. Nad bezpieczeństwem wędrujących turystów czuwa Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które w ub. roku obchodziło 55 jubileusz.

Powstałe z szlacheckich pobudek niesienia pomocy zagrożonym rozpoczyna już drugą połowę wieku. Emblemat Pogotowia, niebieski krzyż na białym polu widoczny jest nie tylko w Zakopanem. Dziś cały rejon górski od Ustrzyk Dolnych aż po Karkonosze ma swe drużyny górskiego pogotowia. Początkową jego nazwą było Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Obecnie istnieje 6 samodzielnych grup GOPR: tatrzańska, rabczańska, krynicka, beskidzka, sudecka i bieszczadzka. Pracownicy GOPR jak sama nazwa wskazuje z reguły są ochotnikami, zawodowo zaledwie pracuje 40 osób na ogólną liczbę 450. W tatrzańskim grupie, trzon stanowią przewodnicy górcy. Ileż to razy na tatrzańskie turnie wdrapywali się i wdrapują ratownicy, by ściągnąć na linach, ofiarę własnej lekkomyślności. W latach 1954—1963 ilość interwencji wyniosła 22.763, a przez całe 55 lat prawie 70.000. To znaczy tyle razy uratowano przed kalectwem lub śmiercią. W roku 1964, interweniowano 2000 razy. Mniejsze nasilenie wypadków i interwencji zachodzi w Bieszczadach, około 500, w przeciwieństwie do Tatr około 750. Te liczby powinny ostrzegać wycieczkowiczów przed wędrowkami czy wspinaczkami w miejscach, które dozwolone są dla ludzi doświadczonych. Niejednokrotnie, z dołu widoczna skała ściana, nie tak groźnie wygląda, a potem okazuje się jak z niej trudno zejść. Wtedy śpieszą ludzie z niebieskim krzyżem na rękawie. Dobrze kiedy zdążą, a gdy przyjdą za późno? Kiedy nie dopisze łączność? W 55 jubileusz życzymy im wszystkiego najlepszego w trudnej, ofiarnej pracy.

JANUSZ CHODAK



## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

**Pan Wł. Milewski, Koszalin**, pisząc w zyczliwy dla naszego tygodnika sposób zapytuje, w jakim miejscu Pisma Św. znajdują się słowa: „Błogosławioną jest rzeczą modlić się za umarłych”.

Słowa te znajdzie Pan w St. Testamencie w ks. Machabejskiej. Nadto już pierwsi chrześcijanie modlili się przy grobach za swych zmarłych, a grzebanie zmarłych przy kościołach przetrwało do naszych czasów. Chodziło bowiem o bliski kontakt wierzących ludzi, którzy żyją, z tymi którzy umarli. Pozdrawiamy serdecznie.

**Pani Antonina Drozdek z Sosnowca** zapytuje, dlaczego „Rodzina” wychodzi w jednym tygodniu grubsza, w drugim cieńsza, a kosztuje tak samo.

Droga Czytelniczko, koszty papieru i druku są tak skalkulowane, że za dwa numery wynoszą cztery złote.

Zapytuje Pani, co znaczą słowa w pacierzu „Jak w niebie tak i na ziemi”, Droga Czytelniczko, słów tych, nie można odrywać od całości. Jest to przecież prośba, modlitwa, która mówi: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”.

Chodzi o to, aby Boskie prawo. Jego wola, obowiązywała na ziemi i wypełniała się tak, jak się wypełnia w niebie, aby na ziemi rządziło prawo Boskie, a nie ludzka pycha, nieważność i prawo siły. List Pani został zwrócony, ponieważ Pani zaadresowała Wilczą 1, a redakcja mieści się przy ul. Wilczej 31. Prosimy o propagowanie „Rodziny” i pozdrawiamy serdecznie.

**Pan Andrzej Tudorowski, Rąbczyn, pow. Wągrowiec** napisał list do redakcji, opisał swoją sytuację życiową. Napisał, że niedawno — bo przed kilku laty nauczył się pisać.

Zapytuje między innymi, czy księża polskokatolicki mogą się żenić. Pisaliśmy już

na ten temat kilka razy i dlatego pragniemy tylko wspomnieć, że księża nie mają obowiązku wstępować w związki małżeńskie i kto z pobudek wyższych pragnie żyć w celibacie, uważamy to za bardzo chwalebne. Niemniej wolimy, aby zgodnie z tradycją starokościelną księża się żenili i zakładali rodziny zamiast co kilka lat zmieniać gospodynie, które nie zawsze prowadzą gospodarstwo proboszczowi. Kapiłaństwo bowiem nie może okaleczać psychicznie człowieka ani pozbawiać go prawa do uczuć i do rodziny.

Książka, o której pisała „Chłopska Droga” o Sodomie i Gomorze prawdopodobnie jeszcze nie wyszła. Serdecznie pozdrawiamy.

**Panna Halina Rydzewska, Kościelnik, pow. Węgrów**. Za miły list bardzo dziękujemy oraz za życzenia świąteczne. Świąteczny numer wysyłamy, nie radzimy jednak „Rodziny” pokazywać ks. proboszczowi, bo „Rodzina” jest pismem katolickim, lecz nie watykańskim, a ks. proboszcz jest przedstawicielem Kościoła Watykańskiego i dlatego ciebie nie pochwal, ale gotowy jest z ambony wywołać. Pozdrawiamy serdecznie.

**Pan Józef Zagórski z Wrocławia**, w swym liście do redakcji pisze, że Watykan oficjalnie nigdy nie kwestionował naszych granic na Odrze i Nysie i propagowanie takich wiadomości jest tylko wyrazem złośliwości ludzi, nieprzychylnych Kościołowi w Polsce. Może mi Pan Zagórski zechce wyjaśnić, jak należy rozumieć słowa arcybiskupa monachijskiego Schernagla, który na łamach „Mittel Bayerische Zeitung” z dnia 27.VII. 1948 r. tak pisał: „Zwróciłem się do czynników kompetentnych i w odpowiedzi zostałem upoważniony do stwierdzenia, że wbrew jakimkolwiek komunikatom i relacjom odmiennej treści w kraju lub za granicą, możemy oświadczyć na podstawie dokładnych informacji uzyskanych od kompetentnych czynników, że papież Pius XII nigdy ani jednym słowem nie wyraził aprobaty granic na Odrze i Nysie”. Życzliwe słowa przedostatniego papieża Jana XXIII nie zmieniły sytuacji w tym zakresie.

Roczniki papieskie w swej nomenklaturze także nie zmieniły swych nazw ani opinii. Dlatego, kto walczy o wpływy Kościoła rzymskiego w naszym kraju i o supremację Watykanu, ten samo przez się współdziała z polityką watykańską w uszczupieniu naszego kraju i jest przeciwko granicy Odra-Nysa. To są fakty, Panie Zagórski, a przeciwko faktom nie ma argumentów. Pozdrawiamy serdecznie.

**Pani Anna Wciślak z Odrowąża** napisała list do redakcji, w którym zaznaczyła, że należy do Kościoła rzymskokatolickiego i ma mocne postanowienie wytrwać w nim do końca, oraz że ma lat 20 i dopiero niedawno dowiedziała się, że istnieje w naszym kraju Kościół Polskokatolicki.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby Pani pozostała do końca życia w papieskim Kościele, tak jak nie mamy nic przeciwko temu, aby wierzący Żydzi obrzezali swoich synów, a Hindusi czcili święte krowy. Religia jest prywatną sprawą każdego człowieka, i każdy wybiera stosownie do swojej kultury i duchowego rozwoju, albo nie wybiera i po prostu dziedziczy po ojcach, jak wozy, woły, i sochy.

Natomiast wyrażamy zdziwienie, że Pani mieszkająca w Odrowążu nie wiedziała o tym, że taki Kościół istnieje, skoro z Odrowąża do Huciska w powiecie Końskie jest zaledwie parę kilometrów, a tam istnieje parafia Kościoła Polskokatolickiego, i ci sami ludzie, którzy dziś jako polscy katolicy czczą Boga w ojczystym języku, chodzili kiedyś do Odrowąża jako pokorni wasale watykańskiego władcy i za wszystkie łaski sakramentalne płacili w złotych polskich dość duże ceny.

Zapytuje Pani, kto był pierwszym założycielem Kościoła Polskokatolickiego?

Organizatorem naszego Kościoła był ks. biskup Franciszek Hodur posiadający wszystkie znamiona prawowitej władzy biskupiej. Właśnie on zorganizował ten Kościół dla zbawienia wierzących Polaków bez pośrednictwa zagranicznych władz kościelnych. Pozdrawiamy serdecznie.

## GAWĘDA ZIMOWA

JÓZEF BARANOWSKI

Złota obręcz księżycy  
Po lodzie sinym się toczy.  
U brzegu w rózawych zaroślach  
Lisa rudego lśniący oczy.

Wiatr zaspą białą zakurzy.  
Zmarzłe konary zaskrzypią,  
Skute pierścieniem lodowym.  
Znów śniegiem drobniutkim sypie.

Szczęśliwa cisza bo dzwoni  
W maleńkich muszelkach sanek...  
Nie ma jak pędzić saniami.  
Nie ma jak zima, kochanie!

Po śniegu kluczaj zające.  
Po śniegu lis rudy kroczy.  
Zaraz go obręcz księżycy  
Zamknie. Leśniczy zaskoczy.

Zorza poranna jak koral  
Płomienny nad łąką wschodzi.  
Opatulony w wełnianą  
Czapę, po śniegu chłop brodzi.

Cóż zima, gdy spichrze pełne  
I bochny chleba w komorze.  
Śnieg oziminy przyprószył;  
Na przyszły urodzaj. Szczęść Boże!

Toć Boga chwalić, skoro  
I zdrowie dopisuje

I dziatki rzeńskie. Prawie  
Zmęczenia człowiek nie czuje.

Kto chciwy — wszystko już stracił.  
Kto pyszny — na nic pokora.  
Cóż, że dąb rozłożył się,  
Gdy wewnątrz pusty i chory.

Podobnie z tobą mój bracie,  
Gdy Boga z serca oddalasz.  
Choć On jest zawsze w pobliżu,  
W smutkach, radościach i żalach.

Już trzaska chrust w palenisku.  
Zagłada mróz w lisiej czapie  
Przez okna. Ba, lecz jak wejdzie.  
Więc w pole sine poczapie.

Ciepło zwierzętom w oborze  
I ludziom, gdy serce grzeje.  
Niech sobie mróz zęby szczyrzy,  
Gdy w Bogu nasza nadzieja!

I tylko żal ptaków o dzióbkach  
Poklutych szpilkami mrozu.  
Miej btaćtwo w swojej opiece  
Boże!

Jest zima moi kochani  
I śniegu po kolana.  
Zegar — kukulka wspomnienia  
Leśne w twej izbie wydzwania.  
Noc wyiskrzona gwiazdkami.  
Wichrowy kulig pędzi...  
Pędzi przez zaspę i sypie  
Skrzy mrozu. I białe jest wszędzie.

Cierni nie lękaj się bracie.  
Choć ranią serce te słowa,  
Czym więcej cierni — tym więcej  
Bóg duszę twą umiłowal.  
Lecz nie wyglądaj na próżno  
Wsparcia, pomocy, pociechy.  
Bóg — owszem, krzyż twój podtrzyma,  
Lecz krocząc — nie błądzi wśród grzechu

I znów śnieży. Spójrz, czy nie pięknie.  
Śnieży na domy, na błonia  
Pod śniegiem stogi i pola.  
Z daleka zakracze wrona.  
Znów śnieży i śniegiem pachnie  
W powietrzu mroźnym i czystym.  
W bród pracy i chleba — i tylko  
O pokój — prosimy Cię Chryste!



## NOWI MINISTROWIE



Spraw Wewnętrznych  
MIECZYŚLAW MOCZAR



Kultury i Sztuki  
LUCJAN MOTYKA



Żeglugi  
JANUSZ BURAKIEWICZ

## ŹRÓDŁA MINERALNE NIE LUBIĄ WSTRZĄSÓW

Wstrząsy powodowane w Cieplicach Zdroju przez przejeżdżające tramwaje sprawiły zanik cennych źródeł mineralnych tryskających wzdłuż trasy. Dlatego już w styczniu 1965 r. linia tramwajowa z Jeleniej Góry do Podgorzyna zostanie zniesiona. W przyszłości w Cieplicach zostaną całkowicie zlikwidowane tramwaje i zastąpione autobusami.

## WSTECZNIICY W WALCE Z POSTĘPEM W KOŚCIELE RZYMSKIM

Tzw. koła integrystyczne już w czasie Soboru oceniły negatywnie wszelkie tendencje reformistyczne w Kościele.

W pierwszej połowie grudnia o. Choigne na zaproszenie Stowarzyszenia „Pax Christi” wygłosił odczyt na temat pokojowego załatwienia wszelkich sporów. W czasie odczytu francuscy integrysty wywołali zamieszki, tak że o. Choigne musiał schronić się do świątyni protestanckiej, by móc skończyć swój odczyt. Podobnie kiedy 14 grudnia o. Conger wygłaszał odczyt w Paryżu demonstranci z tych samych kół przerywali mu go okrzykami. Policja usunęła ich z sali.

## 58-PIĘTROWY WIEŻOWIEC W SYDNEY

W Sydney, stolicy Australii, stanie niedługo wieżowiec w formie ogromnego walca. Budynek będzie liczył 58 pięter i będzie przeznaczony na biura oraz mieszkania. Na szczycie znajdzie się planetarium. Obok wieżowca powstanie liczący 18 pięter budynek przeznaczony na pomieszczenia dla zarządu miasta.

## LUTY

N	7	5 po Obj. Pańskim, Ryszarda
P	8	Jana, Piotra
W	9	Cyryla, Apolonii
Ś	10	Scholastyki, Jacka
C	11	Łazarza
P	12	Eulalii, Modesta
S	13	Grzegorza, Katarzyny



Młode Murzynki noszą dzbany na głowach jak za dawnych czasów

**NIEZWYKŁY REKORD.** Pianista argentyński Alfredo Servidio grał na pianinie bez przerwy 108 godzin. Poprzedni rekord również należał do niego i wynosił tylko 106 godzin. W 1955 Heinz Arntz z Berlina zachodniego grał przez 17 dni i 15 godzin z przerwami na posiłki.



Nikt z mężczyzn nie potrafił odgadnąć duszy kobiety. Psychika kobiet podobnie jak równanie algebraiczne N-tego stopnia, jest bardzo złożona. Różnica polega jednak na tym, że w równaniu algebraicznym jest określona ilość liczb niewiadomych, natomiast u kobiet, ilość „niewiadomych” żaden matematyk jeszcze nie obliczył. Tak jest z Basią i Markiem. Oni, no cóż, jak to dzieci, mają również wiele do powiedzenia sobie. O tym zresztą świadczy choćby fotografia ze szkoły. Lekcje już dawno się skończyły, a Basia z Markiem nie mogą wyzerpać tematu. Jakiego? A choćby z



ostatniego filmu. Na przykład o tym lotniku, o którym z pasją Marek opowiada, że z części zakupionych na „ciuchach samochodowych” zbudował własnoręcznie (lotnik jest z zawodu inżynierem) samolot na którym zwiedza swoją okolicę z wysokości 2 kilometrów.

Basię raczej interesowała scena wyścigu samochodu z koniem. Marek natychmiast protestuje, że to nie był wyścig, ale po prostu kowboje usiłowali złapać konia na lasso, ścigając go na ciężarowym samochodzie. Scena była dla dzieci bardzo interesująca. Czy samochód „dogoni” rączego kasztanka?



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2.10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.